

re polega na tym, by myśleć, decydować i kochać jak Chrystus. Człowiek mądrze i wszechstronnie uformowany, cieszy się życiem i spotkaniami z Bogiem oraz z ludźmi. Ktoś taki nikogo nie krzywdzi, a jednocześnie potrafi skutecznie bronić się przed tymi, którzy usiłują wyrządzić mu krzywdę czy proponują mu wejście na drogę przekleństwa i śmierci.

Otoczyć troską życie to tworzyć takie prawa, instytucje i środowiska społeczne, które będą faktycznie i skutecznie wspierać osoby najsłabsze i najbardziej zagrożone: dzieci, ludzi chorych, kalekich, zaawansowanych wiekiem. Chronić życie to promować prawo do życia i rozwoju w kochającej się i trwałej rodzinie. To budować przedszkola, szkoły, ośrodki sportowe, szpitale. To wspierać rodziny wielodzietne a także tych, którzy ratują życie – rodziny

adopcyjne, domy dziecka, hospicja. To promować w społeczeństwie cywilizację miłości i życia, w której człowiek jest nieskończenie ważniejszy niż rzeczy, w której „być” ma pierwszeństwo przed „mieć”, a wychowanie ma pierwszeństwo przed wykształceniem.

Otoczyć troską życie to nie tylko budować cywilizację miłości i życia. To również demaskować cywilizację egoizmu i śmierci. To demaskować mechanizmy tejże cywilizacji zła, poczynając od egoistycznego indywidualizmu i rozwiązłości, a skończywszy na demaskowaniu okrutnego prawa, które w Unii Europejskiej chroni bardziej morderców niż niewinne dzieci w okresie prenatalnym. To przypominać, że synonimem życia ludzkiego jest miłość i prawda, a największym zagrożeniem dla życia jest egoizm i kłamstwo.

Ks. dr Marek Dziewiecki – psycholog, adiunkt Instytutu Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Radomiu, krajowy duszpasterz powołań,

ks. Marek Dziewiecki

0 „in vitro” raz jeszcze

Od kilku miesięcy środowiska lewicowe i liberalne natarczywie promują procedurę in vitro jako sposób „leczenia” bezpłodności i chcą, by stosowano tę metodę za pieniądze podatników. Szczytem przewrotności jest to, że refundowania zapłodnienia metodą in vitro domagają się ci sami ludzie, którzy postulują refundowanie antykoncepcji, która niszczy płodność. Chcą więc, by państwo płaciło najpierw za to, co niszczy płodność i by jednocześnie płaciło za próbę odzyskania tejże płodności. I to bez ograniczeń, a zatem również wtedy, gdy dana osoba utraciła płodność na skutek stosowania antykoncepcji. To tak, jakby tym ludziom,

którzy chcą „regulować” swoje emocje za pomocą substancji psychotropowych, najpierw refundować alkohol czy narkotyki, a następnie refundować koszty detoksykacji i terapii uzależnień.

Zwolennicy zapłodnienia metodą in vitro ukrywają fakt, że procedura ta wiąże się z hiper-stymulacją, czyli z bombardowaniem organizmu kobiety dodatkowymi hormonami, co niekorzystnie wpływa zarówno na zdrowie matki, jak i na zdrowie jej dziecka. Ponadto chodzi tu o procedurę mało skuteczną. Znam kobiety, które postanowiły adoptować dziecko, gdyż wielokrotnie powtarzane procedury in vitro za każdym razem

okazały się nieskuteczne.

Najbardziej dramatyczne aspekty procedury in vitro to jednak nie problemy finansowe lecz antropologiczne i moralne. Ta procedura traktuje bowiem człowieka nie jak osobę, lecz jak przedmiot, jak rzecz, którą można wyprodukować. I to za cenę zabijania innych poczętych dzieci, których istnienie okaże się „zbędne” dla producenta i dla zamawiającego „produkt”. Jeśli dawcą nasienia jest mąż, to musi on poddać się masturbacji. Jeśli dawcą plemników jest obcy mężczyzna, to później może upomnieć się o prawa do swojego przecież dziecka. Z kolei matka po urodzeniu dziecka może od tego

dawcy domagać się płacenia alimentów.

Lekarze, którzy są naprawdę zafascynowani płodnością małżonków – a nie o łatwy zarobek – kładą nacisk na profilaktykę, czyli na zapobieganie niepłodności i na eliminowanie jej przyczyn. To znacznie tańsza i znacznie skuteczniejsza procedura. Jedynym jej „minusem” jest to, że narusza interesy producentów i sprzedawców antykoncepcji oraz że wiąże się z uczeniem dzieci i młodzieży filozofii życia, opartej na miłości, wolności i odpowiedzialności. A taka filozofia życia jest zupełnie obca tym, którzy

Magdalena Korzekwa

Aborcja a prawa człowieka

Kobieta, która pozwala mężczyźnie współżyć ze sobą, przyznaje mu prawo do bycia ojcem jej dziecka oraz prawo do ochrony życia tegoż dziecka.

Włączenie aborcji w problematykę praw człowieka to jedno z najbardziej cynicznych zjawisk w państwach, które chcą być uznawane za demokratyczne i praworządne. Zabijanie własnych dzieci to żadne prawo obywatelskie. W najlepszym przypadku jest to wyraz naiwności, bezradności czy rozpaczliwych rodziców poczętego dziecka, a w najgorszym przypadku jest to przejaw ich skrajnego egoizmu i okrucieństwa. Współczesne państwa demokratyczne nie przyznają sobie prawa do kary śmierci nawet w odniesieniu do wielokrotnych morderców. W tym kontekście „prawo” do zabijania niewinnych dzieci w fazie rozwoju prenatalnego to nie prawo obywatelskie lecz szczyt bezprawia. Żaden człowiek nie ma prawa krzywdzić samego siebie ani innych ludzi.

Ci, którzy promują aborcję, czyli drastyczne bezprawie, jako „prawo” oby-

watelskie, wiedzą, że taka manipulacja będzie łatwiejsza, jeśli praw rodzicielskich pozbawi się ojców poczętych dzieci. Łatwiej przecież manipulować jednym rodzicem dziecka niż manipulować ojcem i matką jednocześnie. Właśnie dlatego środowiska promujące aborcję, promują też fałszywe przekonanie, że za los dziecka odpowiedzialna jest jedynie matka. Jedną z konsekwencji tego kłamstwa jest twierdzenie, że aborcji dokonuje kobieta – matka. W rzeczywistości odpowiedzialni za aborcję w równym stopniu są ojciec i matka, czyli obydwie rodzice dziecka.

Skutecznym sposobem przewyżnienia mitu, że aborcja należy do „praw” człowieka i że prawo do decydowania o ewentualnym korzystaniu z tego „prawa” odnosi się wyłącznie do matki dziecka, a nie do obojga rodziców, jest promowanie rzeczywistych praw, związanych z odpowiedzialnym rodzicielstwem. Oto prawa w tej dziedzinie, które wydają się być jednymi z najważniejszych. Zaczniemy od praw kobiety.

Po pierwsze, każda kobieta ma pra-